

Prace, działalność i historia A.K. w Białostockim
w czasie okupacji bolszewicko-niemieckiej

Dotyczy: Okręg Jedwabno, okupacja okup bolszew.
Okręg Wysokie Mazowieckie - okup. niem.

Z ruchem niepodległościowym w czasie okupacji bolszewickiej na terenie białostockim spotkałem się już w jesieni w roku 1939. Prace te były, jak odniosłem pierwsze wrażenie niedostatecznie zorganizowane, były samorzutnym odruchem społeczeństwa kierowanego przez niezawsze dobrane lub wręcz działające na własną rękę jednostki.

Rys tych wysiłków i prac o których chce napisać zamyka się w czasie od stycznia 1940r. do wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej i obejmuje teren pasa Biebrzy-Narwi z głównymi ośrodkami Łomży i Jedwabnego. Na skutek wypadku wojny znalazłem się na terenie okupacji bolszewickiej we wsi Burzyn koło Jedwabnego i tam się osiedliłem. Ruch niepodległościowy z jakim się tam spotkałem był bardzo silny, kierował nim ksiądz Cudnik Stanisław miejscowy proboszcz, były kapelan, mając do pomocy prawie całe nauczycielstwo miejscowe i okoliczne. Działalność księdza Cudnika obejmowała cały szereg wsi jak Burzyn, Mocarze, Szostaki, Nadbory, a nawet Radzilów. Wioski te ze względu na swe położenie brzeg Biebrzy i Narwi były bronione przez niedostępne bagna i nadawały się szczególnie do tych prac. Poza tym istniał ścisły kontakt między księdzem Cudnikiem a dziekanem Jedwabnego który podobną akcję prowadził, stwarzając, że akcja ta została objęta całym kompleksem wsi aż po Łomżę. Nie były to prace jednak wojskowo zorganizowane, ograniczały się one tylko do zbierania broni i amunicji, dostarczania wiadomości miejscowej ludności z nasłuchu radiowego i sabotowania zarządzeń bolszewickich o sypkach. Wyczuwano się wtedy brak odpowiedniego kierownika, który by mógł tę akcję należycie pokierować i wyzyskać olbrzymi zapal i ofiarność społeczeństwa dla tych prac. Drobnie wspaniałe jak się w terenie w tym czasie zdarzały i gadulstwo ludności naprowadzili miejscowych komunistów i NKWD na ślad tego ruchu. Jednakże ślad ten był bardzo nikły i nie mógł dać podstaw do represji w stosunku do ludności. Wywołał on jednak pewne napięcie nerwowe ponieważ Bolszewicy na biesiadach organizowanych co tydzień podkreślali fakt istnienia organizacji i odgrządzali się ludności za popieranie tego ruchu.

Ksiądz i nauczycielstwo, którzy tym ruchem kierowali oczekiwali nawiązania kontaktu i przekazania swych prac kierowniczych komus, delegowanemu przez nasze władze autorytatywne. Niestety próby nawiązania tego kontaktu speliły na niczym. W grudniu 1939r. zjawił się na terenie Jedwabna nowo przybyły osobnik, który zgłaszając się u dziekana jedwabńskiego przedstawił się jako delegat rządu londyńskiego, legitymując się legitymacją majora dyplomu, wystawioną przez M.S.W. na nazwisko Burski i odpowiednim pismem na wstazce jedwabnej rządząc przekazania kierownictwa w jego ręce. Dziekan ulegając prawdopodobnie przedstawionym dokumentom, kierownictwo przekazał ułatwiając mu osobiście kontakt z ks. Cudnikiem i resztą wtajemniczonych, nakazując podporządkowanie się jego dalszym zarządzeniom.

Ponieważ przyjazd takiego delegata był oczekiwany, osobnik ow nie budził żadnych podejrzeń. Zorganizował on nową sieć placówek i łączników i prace swoją poszerzył na Łomżę, Jedwabno, Wizne, Burze, Mocarze, Szostaki, Nadbory, Radzilów i po drugiej stronie Narwi leżące wioski, jak Giełczyn i inne, których nazw już nie pamiętam. Nakazywał on w dalszym ciągu zbieranie broni dokładne raportowanie jej ilości oraz stanów, nie zalecał jednak sabotowania zarządzeń bolszewickich, motywując, że wzmocniona przez to czujność NKWD będzie utrudniała właściwą pracę organizacji tj. przygotowanie się do powstania. Po miesiącu jego "działalności" wydał pierwszy rozkaz pismienno obiegim, w którym zarządził przygotowanie się do wymarszu

Dotyczy: Okreg Jedwabno, okupacja okup bolszew.
Okreg Wysokie Mazowieckie - okup.niem.

Z ruchem niepodleglosciowym w czasie okupacji bolszewickiej na terenie bialostockim spotkalem sie juz w jesieni w roku 1939. Prace te byly, jak odnioslem pierwsze wrazenie niedostatecznie zorganizowane byly samorzutnym odruchem spoleczenstwa kierowanego przez niezawsze dobrane lub wrecz dzialajace na wlasna reke jednostki.

Rys tych wysilkow i prac o ktorzy chce napisac zamyka sie w czasie od stycznia 1940r. do wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej i obejmuje teren pasa Biebrzy-Narwi z glownymi osrodkami Lomzy i Jedwabnego. Na skutek wypadku wojny znalazlem sie na terenie okupacji bolszewickiej we wsi Burzyn kolo Jedwabnego i tam sie osiedlilem. Ruch niepodleglosciowy z jakim sie tam spotkalem byl bardzo silny, kierowal nim ksiadz Cudnik Stanislaw miejscowy proboszcz, byly kapelan, majac do pomocy prawie cale nauczycielstwo miejscowe i okoliczne. Dzialalnosc ksiedza Cudnika obejmowala caly szereg wsi jak Burzyn, Mocarze, Szostaki, Nadbory, a nawet Radzilow. Wioski te ze wzgledu na swe polozenie brzeg Biebrzy i Narwi byly bronione przez niedostepne bagna i nadawaly sie szczegolnie do tych prac. Pozatym istnial scisly kontakt miedzy ksiezdem Cudnikiem a dziekanem Jedwabnego który podobna akcje prowadzil, stwarzajac, ze akcja ta zostal objety caly kompleks wsi az po Lomze. Nie byly to prace jednak wojskowo zorganizowane, ograniczaly sie one tylko do zbierania broni i amunicji, dostarczania wiadomosci miejscowej ludnosci z nasluchu radiowego i sabotowania zarzadzen bolszewickich o ssypkach. Wyczuwalo sie wtedy brak odpowiedniego kierownika, który by mogl ta akcja nalezycie pokierowac i wyzyskac olbrzymi zapal i ofiarnosc spoleczenstwa dla tych prac. Drobne wyspy jakie sie w terenie w tym czasie zdarzaly i gadulstwo ludnosci naprowadzily miejscowych komunistow i NKWD na slatego ruchu. Jednakze slad ten byl bardzo nikly i nie mogl dac podstaw do represji w stosunku do ludnosci. Wywolal on jednak pewne naprezenie nerwowe poniewaz Bolszewicy na biesiadach organizowanych co tygodnia podkreslali fakt istnienia organizacji i odgrazali sie ludnosci za popieranie tego ruchu.

Ksieza i nauczycielstwo, ktorzy tym ruchem kierowali oczekiwali nawiazania kontaktu i przekazania swych prac kierowniczych komus, delegowanemu przez nasze wladze autorytatywne. Niestety proby nawiazania tego kontaktu spelzly na niczym. W grudniu 1939r. zjawil sie na terenie Jedwabna nowo przybyly ~~osobnik~~ osobnik, który zgłaszając się u dziekana jedwabinskiego przedstawił się jako delegat rządu londyńskiego, legitymując się legitymacją majora dyplom. wystawioną przez M.S.W. na nazwisko Burski i odpowiednim pismem na wstazoe jedwabnej rządając przekazania kierownictwa w jego rece. Dziekan ulegając prawdopodobnie przedstawionym dokumentom, kierownictwo przekazał ułatwiając mu osobiscie kontakt z ks. Cudnikiem i reszta wtajemniczonych, nakazując podporządkowanie się jego dalszym zarządzeniom.

Ponieważ przyjazd takiego delegata był oczekiwany, osobnik ow nie budził żadnych podejrzeń. Zorganizował on nową sieć placówek i łączników i prace swoją poszerzył na Lomze, Jedwabno, Wizne, Burze, Mocarze, Szostaki, Nadbory, Radzilow i po drugiej stronie Narwi leżące wioski, jak Giełczyn i inne, ktorzych nazw już nie pamiętam. Nakazywał on w dalszym ciągu zbieranie broni dokładne raportowanie jej ilości oraz stanów, nie zalecał jednak sabotowania zarządzen bolszewickich, motywując, że wzmocniona przez to czujność NKWD będzie utrudniała właściwą prace organizacji tj. przygotowanie się do powstania. Po miesiącu jego "działalności" wydał pierwszy rozkaz pismienny obiegim, w którym zarządził przygotowanie się do wymarszu w pole, nakazując przygotowanie obuwia i ubran. Rozkaz ten, wzbudził już trochę podejrzeń, ponieważ przy swej drobiazgowości "mówił nawet o pasce i szczotkach do zębów) nie wspominał nic o materiałach dla konserwacji broni ani o materiałach opatrunkowym. Pozycja jego zachwiała się jeszcze bardziej gdy Burski został kierownikiem szkoły w Jedwabnym, która zadawała gwałtownie rusyfikowac, tłumaczac znowu koniecznością maskowania się.

Na wiosnę w marcu czy w kwietniu Burski zostaje aresztowany przez NKWD i osadzony w areszcie Jedwabno. Tego samego dnia na specjalnie ogłoszonych biesiadach propagandysty oznajmia przestraszonymu ludowi o wyspie komendanta organizacji, wzywają do dobrowolnego ujawnienia się członków organizacji i dalszej współpracy z Bolszewikami.

Burski jednak przepiłowuje w nocy kratę i zbiega.

Ucieczka ta, w tych warunkach tylko u nielicznych niestety, pogłębiła przekonanie o grze jaka on prowadził dla olbrzymiej jednak większości autorytet jego wzrosł bardzo wysoko. Zarządzałem wtedy wraz z nauczycielem wsi Nadbory panem Kozłem od księdza Cudnika sprawdzenia jego tożsamości u władz naszych w Białymstoku. Ksiądz Cudnik wyjechał do Białegostoku i po powrocie oświadczył, że Burskiego należy słuchać ponieważ jest on tam znany. Drugi rozkaz jaki wydał Burski rządził wykonania spisów imiennych i pseudonimów z całego stanu. Rozkazowi temu oparłem się stanowczo i wraz z panem Kozłem przeprowadziłem agitację za niewykonanie tego rozkazu, wywierając presję na księdzu Cudniku do ustąpienia i nie mieszania się w te sprawy. Dzięki temu udało się nam niemal w ostatniej chwili obronić dwie wsie od aresztowania. Burski bowiem po otrzymaniu spisów rozkazał przenieść się do obozu warownego stworzonego na zalesionych bagnach pod Gielczynem, celem przygotowania się do powstania. Godną wzmianki jest w tym miejscu ofiarność naszego społeczeństwa, który nie szczędził swego dobytku na utrzymanie wspomnianej partyzantki w liczbie około 1500 osób. Na trzeci czy czwarty dzień trwania w obozie, nastąpił na oboz co było zresztą do przewidzenia atak bolszewicki, zrowno z powietrza jak z ziemi i pomimo że akcja ta jak nam się zdawało była doskonale zakonspirowana skończyła się rzezią partyzantów. Co gorsza, Burski poddając oboz wydał wspomniane spisy. Nastąpiły masowe aresztowania i deportacje w głąb Rosji. Część uczestników partyzantki, która zdołała się w czasie usunąć uniknęła przesładowania. Przesładowanie to objęło do 2 tysięcy osób. W czasie akcji tej między innymi aresztowany został nauczyciel Mysliński Bolesław, ksiądz Cudnik, Chodorowski, Zburzyna, p. Kozioł z Nadborow i kierownik poczty w Jedwabnym zastępca Burskiego. Po tych represjach cała akcja została poważnie zahamowana, a jednostki bardziej bojowe organizowały małe oddziały partyzanckie, które prowadziły akcje terrorystyczne w stosunku do NKWD i ich współpracowników. Osoby aresztowane w tym okresie w którym udało się po odbiciu przez Niemców Minska wrócić z więzienia, oświadczyły, iż Burski występował tam w charakterze sędziego śledczego. Zgadzało się to zresztą z późniejszymi emuncjacjami gazet niemieckich, wydawanych pod okupacją w Białymstoku według których - Burski był żydewskim adwokatem z Warszawy i nazywał się Epsztajn. Gazety te ogłaszały list gończy z nagrodą pieniężną za nim. Jak z powyższego obrazka widać akcji niepodległościowej nie mogła nazwać za zorganizowaną w tym okresie brak powiązania i odpowiedniego wywiadu błędnie na własną rękę były raczej spontanicznym ruchem nienawiści społeczeństwa do okupanta. Być może, że władze nasze autorytatywne szczególnie na schyłku okupacji bolszewickiej już działały, niestety kontakt z nimi był niesłychanie trudny i przynajmniej w tym rejonie gdzie ja pracowałem, mimo usiłowań kilkakrotnych nie udało się nam go uzyskać. Dlatego straty któreśmy ponieśli były bardzo duże, wierzyliśmy jednak, że byliśmy jedynymi albowiem ruch ten obejmował niemal wszystkich, a nie spodziewam się gdyby takie istniały - nie trafiłyby do nas i przyłykałyby oczy na ten stan.

Z akcją zorganizowaną w całym tego słowa znaczeniu spotkałem się dopiero w Wysokim Mazowiecku po wybuchu wojny bolszewicko-niemieckiej, dokąd udałem się w poszukiwaniu za pracą. Początkowo na terenie Wysokiego Mazowiecka i okolicy były dwie organizacje niepodległościowe a to: A.K. i N.S.Z. Komendantem placu z ramienia A.K. był ppor. Szabunia Franciszek z 5 Pułku Ułanów Ostrołęka, pseudonim Andrzej. Z ramienia N.S.Z. - tu lekarz weterynarii sp. Nowowiejski Lubian. Obie organizacje liczne w stany posiadały dobre wyposażenie w broń i amunicję. Szczególnie dobrze przedstawił się dorobek N.S.Z., który reprezentują